

O najnowszych badaniach przednowoczesnych narodów

Ostatnimi czasy pojawiły się dwie prace pozostające w nurcie anty–modernistycznych badań nad narodami. Jedną z nich jest książka profesora Wydziału Nauk Politycznych Uniwersytetu w Tel Awiwie Azara G a t a (przy współpracy Alexandra Y a c o b s o n a) „Nations. The Long History and Deep Roots of Political Ethnicity and Nationalism” (dalej cyt.: Gat)¹. Jak sam tytuł wskazuje, jest to praca syntetyczna, mająca za przedmiot praktycznie całe dzieje ludzkości. Autor, urodzony w 1959 r., jest znanym znawcą dziejów wojskowości i ma na swoim koncie takie dzieła jak „The History of Military Thought: From the Enlightenment to the End of the Cold War” (2001), „War in Human Civilization” (2006), „Victorious and Vulnerable: Why Democracy Won in the 20th Century and How it is Still Imperilled” (2010).

Drugą pozycją jest praca Caspara H i r s c h i, obecnie profesora Uniwersytetu w Sankt Gallen w Szwajcarii, „The Origins of Nationalism. An Alternative History from Ancient Rome to Early Modern Germany” (dalej cyt.: Hirschi)². Urodzony w 1975 r. Hirschi specjalizuje się w dziejach nauki i mentalności w epoce wczesnonowożytnej. Jego poprzednią, ważną pracą była „Wettkampf der Nationen. Konstruktionen einer deutschen Ehrgemeinschaft an der Wende vom Mittelalter zur Neuzeit”³. Najnowsze dzieło Hirschiego stanowi monograficzne ujęcie zagadnienia, jak niemieccy uczeni w epoce renesansu odnosili się do kwestii narodowej oraz pytania, jaką funkcję pełniła ta kwestia w dyskursie naukowym i politycznym. Obaj autorzy odrzucają modernistyczną wizję powstania narodu i świadomości narodowej, ale robią to w różny sposób — Gat jest o wiele bardziej radykalny w swych poglądach, Hirschi prezentuje, jak zobaczymy, stanowisko bardziej kompromisowe.

¹ A. G a t with A. Y a c o b s o n, *Nations. The Long History and Deep Roots of Political Ethnicity and Nationalism*, Cambridge 2013 [dalej cyt.: Gat].

² C. H i r s c h i, *The Origins of Nationalism. An Alternative History from Ancient Rome to Early Modern Germany*, Cambridge University Press 2012 [dalej cyt.: Hirschi].

³ Idem, *Wettkampf der Nationen. Konstruktionen einer deutschen Ehrgemeinschaft an der Wende vom Mittelalter zur Neuzeit*, Wallstein–Göttingen 2005.

Punktem wyjścia tego omówienia uczynmy pracę Gata. Jej główne pytanie dotyczy stopnia, w jakim w czasach przednowoczesnych, w obrębie ówczesnych państw, występowały szersze wspólnoty charakteryzujące się kulturą opartą na pokrewieństwie, przenikającą wszystkie warstwy społeczne, jednocząc je w jeden lud (*people*). A z drugiej strony — w jakim stopniu ludzie identyfikowali się oraz odczuwali przywiązanie i solidarność wobec państwa i reprezentowanej przez nie etniczności (Gat, s. 10). Można to pytanie rozbić na kilka składowych: czy istniała w tym czasie większa wspólnota o charakterze narodowym? Jakie grupy obejmowała? Jak odnosili się do niej ludzie? Czy mieli świadomość przynależności do niej? Przypomnijmy, że wedle koncepcji modernistów (częściej socjologów i politologów, niż historyków), narody i świadomość narodowa są produktem modernizacji. Wcześniej identyfikacja ludzi odbywała się w kategoriach religijnych, stanowych, klasowych, wreszcie polityczno–dynastycznych. Nawet jeśli przyjmiemy, że elity społeczne posiadały jakąś formę identyfikacji narodowej, to w czasach, kiedy większość społeczeństwa była uzależniona i niepiśmienna, kiedy było ono podzielone na odrębne i nieutrzymujące ze sobą związków grupy (stany, klasy), poczucie tożsamości narodowej nie mogło ulegać dyfuzji. Stało się to możliwe dopiero w XIX w., w efekcie zmian kulturowych i społecznych zainicjowanych przez przełom modernistyczny.

Polemika z koncepcjami modernistów pozostaje równoległym wątkiem książki. Identyfikując tę grupę, autor przywołuje takich klasyków jak Hans Kohn, Carlton Hayes oraz Karl Deutsch, stwierdzając jednocześnie z lekką ironią, że dzieła ich następców mogą być postrzegane zaledwie jako *footnotes to Hans Kohn's seminal work* (s. 8) oraz że większość raczej niewiele wniosła do problemu (*But except for the fanfar, the latter added little that was new to their predecessors' work* — Gat, s. 8, przypis). Dostało się nawet Adamowi Smithowi, który — choć uznawał etniczną genezę narodu — sam naród sytuował raczej w epoce nowoczesnej (Gat, s. 8).

Jednym z zarzutów, który przewija się na stronach książki Gata jest uwaga, że moderniści, tworząc swoje abstrakcyjne schematy, mają skłonność do ignorowania historycznych realiów średniowiecza i czasów nowożytnych. Większość historyków, badających empirycznie np. dzieje późnośredniowiecznej Francji, nie ma wątpliwości co do występowania w tym czasie świadomości narodowej, także w niższych warstwach społecznych (Gat, s. 206–207, 213).

Według Gata pogląd, jakoby w przednowoczesnej Europie idea narodu była nieistotna i pozbawiona politycznego znaczenia *is one of the greatest missteps taken by modern social theory* (Gat, s. 220). Odrzucając tezy modernistów, autor formułuje własną wizję, opartą na definicjach etniczności (wspólnoty etnicznej), ludu i narodu. Co ważniejsze, w swoich rozważaniach odwołuje się do tak podejrzanej w pozytywistycznym paradygmacie nauki kategorii, jak natura ludzka (*notion of human nature, long regarded as taboo in the humanities and social sciences*, Gat, s. 17–18) oraz do ustaleń socjobiologii i nauki o ewolucji (Gat, s. 27).

Wspólnota etniczna zdaniem autora to *population of shared kinship (real or perceived) and culture* (Gat, s. 3). Gat uważa, że rozumiana w ten sposób więź etniczna jest nie tylko specyfiką rodzaju ludzkiego, ale sięga bardzo głęboko w przeszłość — do początków ludzkiej cywilizacji (Gat, s. 36). Pokrewieństwo jest dla autora najistotniejszym elementem, choć zawsze w zestawieniu z kulturą, która na nim wyrasta, przede wszystkim wspólnym językiem (Gat, s. 11, 21). Pokrewieństwo jest w tym przypadku lepszym kryterium niż wspólne pochodzenie, bowiem ma szerszy zasięg — zdarza się bowiem, że wspólnotę etniczną tworzą grupy krewniacze, każda mająca innego przodka, ale zdolne do połączenia się w jedną całość (Gat, s. 20). Tożsamość etniczna, poczucie narodowe nie są jednak czymś danym i niezmiennym — ulegają przemianom, ewolucji zgodnie ze zmieniającymi się warunkami historycznymi (Gat, s. 141).

Wrodzoną cechą człowieka jest to, że najważniejsi pozostają dla niego ci, z którymi dzieli geny (Gat, s. 27). W rzeczywistości prehistorycznej rodziła się krewniacza solidarność, a w miarę upływu czasu i „szerzenia swoich genów” — rozrastała się wspólnota krewnych i kuzynów. Powstała lokalna wspólnota, sieć związków krewniaczych, oparta na najbardziej pierwotnej więzi społecznej. Na ten proces nakładał się rozwój własnej, plemiennie–rodzinnej kultury, przede wszystkim języka, którym odróżniano się od innych. Tworzenie związków powinowactwa pozostawało w ścisłej korelacji z rozwojem wspólnoty kulturowej — partnerów poszukiwano wśród „swoich”. Dla umocnienia wspólnoty zaczęto tworzyć i kultuwać sieć symboli, kodów, praktyk i rytuałów. Współpraca uzyskiwała w ten sposób zwyczajową oraz duchową sankcję (Gat, s. 30–36). Odbiciem roli, jaką pełni więź krewniacza w tworzeniu wspólnoty jest mit wspólnego przodka — w sytuacji, kiedy w jedną całość były łączone różne wspólnoty, pojawiała się tendencja do tworzenia fikcyjnej genealogii.

Nie mniej istotny pozostaje fakt, że najważniejsze elementy identyfikacji ze wspólnotą jednostka nabywa w dzieciństwie. Jest to związane ze sposobem funkcjonowania ludzkiego mózgu, który najszybciej i najskuteczniej uczy się w pierwszych latach życia. Więź krewniacza, wspólny język, wspólna kultura czy wreszcie krajobraz i środowisko geograficzne poznane w dzieciństwie stają się podstawowymi elementami konstytuującymi tożsamość człowieka (Gat, s. 37–38). W tym ujęciu więź etniczna staje się strukturą wyrastającą z najbardziej pierwotnych ludzkich skłonności i w tym sensie jest ona pierwotna (*primordial*)⁴.

⁴ *Although highly diverse and multifarious, human cultural forms have been built as a range of variations around a clearly recognizable deep core of innate, evolution-shaped human propensities* (Gat, s. 41). [...] *Ethnicity in general, as opposed to any specific ethnos, is primordial in the sense that it has always been a defining feature of our species. Nationalism is not primordial in that sense, if only because that particularly form of political ethnicity is historically intertwined with the rise of the state-societies, premodern or modern* (Gat, s. 42, 141).

Poczucie więzi etnicznej stanowi podstawowy element konstytuujący państwo: *It was mainly this ethnic core upon which the state relied to establish its rule, because it was this ethnic core's loyalty that could be counted in a way that could scarcely be said for other ethnicities or peoples within the realm* (Gat, s. 5). Szkicując znany skądinąd proces przeobrażania się wspólnoty plemiennej w państwo — warunkowany zjawiskami demograficznymi, ekonomicznymi i politycznymi — autor wskazuje na pojawienie się innych, nowych czynników identyfikacji i lojalności nie wynikającej z pokrewieństwa (jak związek z władzą, czyli wodzem, naczelnikiem czy wreszcie królem, lub zawód — Gat, s. 57–61). Państwo, jako struktura terytorialno-administracyjna powstawało na gruzach plemienia, które często utrzymało się w pamięci tylko jako nazwa. Niemniej jednak więź etniczna pozostała podstawowym elementem tworzącym związek z państwem i przynależność do niego. W ten sposób np. ateńska polis opierała się na ludności Attyki, którą łączyły więzy pokrewieństwa i oparta na nich kultura, w Rzymie rdzeniem etnicznym byli Latynowie. To pozostawało także podstawowym kryterium obywatelstwa. Sumując:

It was on the common ethnic substratum that the **standard state-building** [podkreślenie autora] techniques could become effective: the expansion of nucleus state power by the combined coercion and cooptation of formerly independent chiefs; the assumption of supreme military, judicial, and religious authority by the overlord; and over time, the welding of the realm into an increasingly unified state through increasing bureaucratization and process of cultural fusion involving religious syncretism, joint military service, and common identity formation (Gat, s. 65).

Idąc za omawianym autorem można przyjąć, że dylemat, co powstaje z czego — naród z państwa czy państwo z narodu — staje się nieco bezprzedmiotowy; jedno bez drugiego nie może się rozwinąć. A zatem Mieszko I i jego następcy stworzyli naród polski budując polskie państwo, ale czynili to na gruncie już istniejącej wspólnoty etnicznej.

Wprowadzając kategorię ludu (*people*) autor proponuje uznać zań społeczeństwo, która jest czymś więcej niż wspólnota etniczna, ale nie jest narodem. Wspólnota etniczna staje się ludem, gdy — niezależnie od posiadania własnej suwerennej państwowości — charakteryzuje się poczuciem wspólnej tożsamości, dzieli historię i los. Lud staje się narodem, kiedy jest politycznie suwerenny, posiada autonomię, względnie walczy o uzyskanie jednego lub drugiego (Gat, s. 22–23). Oznacza to w praktyce, że narody istnieją od momentu, kiedy powstało państwo⁵. Autor definiuje naród następująco: *a political/state community of common affinity, identity, and solidarity, the association of a people, usually defined by a certa-*

⁵ *By and large, national states are a particular form or template of political ethnicity, in which a rough congruence exists between a single, dominant people and the state. [...] All of them long pre-date modernity, are as old as the state itself, and stretch back to the dawn of history* (Gat, s. 23).

in culture and kin sentiments, with a particular state (Gat, s. 26). Podkreśla jednocześnie silną korelację między etnicznością a wspólnotą polityczną. Fundamentem spoiwa istniejącego w narodzie pozostaje więź krewniacza i związana z nią kultura, głównie język, a na tym dopiero przez wieki budowały się takie elementy łączące, jak więź z terytorium i pamięć historyczna (Gat, s. 24–25).

Można zauważyć, że niezbyt jasno rysują się w tym wywodzie różnice między narodem a wspólnotą etniczną. Z jednej strony autor definiuje naród jako zbiorowość o charakterze politycznym, związaną z niezależnym państwem, a jednocześnie wielokrotnie podkreśla, że państwo z natury swej ma etniczny charakter, co oznacza, że w rozdzieleniu etniczności od narodowości kryterium państwowo-polityczne nie odgrywa roli. Zwróciłabym także nieco większą uwagę na związek z terytorium. Dla bardzo wielu przednowoczesnych narodów i politycznych wspólnot jedną z podstawowych kategorii identyfikacyjnych była zasada indygenatu. Urodzenie w określonym miejscu, miało stać się głównym kryterium udziału w prawach i przywilejach i łączyło w sobie dwa elementy: więź z ziemią oraz pokrewieństwo (nie zawsze rozumiane dosłownie) z ludźmi. O roli tej kategorii można wnioskować z działań przeciwnych: jeśli wielkie, wielonarodowe imperia chętnie stosują praktykę deportacji i przenoszenia całych ludów w inne miejsca, może to być dowód, jak ważnym elementem identyfikacyjnym było miejsce urodzenia. Autor zwraca na to uwagę przy innej okazji: *Clearly, they [imperia — K.S.] would not have gone to all this trouble were it not for the fact that indigenous resistance by ethnopolitical communities living in their native country was endemic, persistent, and, indeed, encompassed the population at large* (Gat, s. 91).

Związana z rdzeniem etycznym kultura i język stawały się czynnikami, które nie tylko spajały wspólnotę w państwie, lecz także szerzyły się na inne grupy, przynależne do innych, mniej lub bardziej spokrewnionych, wspólnot. Używały one lokalnych dialektów, ale różnice zazwyczaj nie stanowiły przeszkody we wzajemnym porozumiewaniu się (Gat, s. 11.). Nie mniej ważne w spajaniu wspólnoty etnicznej w czasach przednowoczesnych były: oficjalna religia, panteon bogów i mitologie. Czynnikiem integrującym były różne niewerbalne formy kulturowe (*cultic clerical centers, oral epics, dances, plays, games, festivals*), ale też służba wojskowa czy szkoła (Gat, s. 12, 13). Można tu uzupełnić, że bliska tym kategoriom kultura ludowa, stanowiła potężny środek wyrazu — świadczyła o silnym poczuciu odrębności, a zarazem stanowiła podstawowy, obok pamięci historycznej (też niekoniecznie wymagającej znajomości czytania i pisania) czynnik więzi międzypokoleniowej. Przywiązanie do tego, co „odziedziczone po ojcach i dziadach” jest przecież niezwykle silnym, wręcz konstytuującym elementem własnej odrębności⁶. Wbrew temu, co pisze Gat (nieco sobie przecząc), niepiśmienne masy ludowe w epoce przednowoczesnej wcale nie były „nieme” tylko dlatego, że nie two-

⁶ O roli folkloru dla rozwoju i świadomości narodowej pisał m.in. Alan Dundes, vide Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2005. Na przykładzie wczesnonowoczesnej

rzyły źródeł pisanych — wyrażały swoją tożsamość w sposób niewerbalny, ale nie mniej czytelny.

Występujące w dziejach formy państw autor podzielił na trzy rodzaje: małe organizmy typu miasto–państwo, państwa narodowe i imperia. Funkcjonujące w starożytności i średniowieczu małe państwowości, jak miasta–państwa, w tym greckie poleis lub republiki miejskie w Italii, opierały się na pokrewnej etnicznie ludności. Przykłady autor znajduje nie tylko w Europie czy na Bliskim Wschodzie, ale też w Ameryce, Afryce i Azji (s. 68–77). Pokrewieństwo i bliskość kulturowa nie oznaczały nieustannej harmonii — konflikty były na porządku dziennym, zgodnie z arabskim przysłowiem: „Ja przeciwko memu bratu; ja z bratem przeciwko naszemu kuzynowi; ja z bratem i z naszym kuzynem przeciwko reszcie świata” (Gat, s. 68).

Państwo narodowe to najczęstszy przypadek. Autor pisze, że co prawda w żadnej mierze nie jest to zjawisko ograniczające się do Europy, niemniej jednak tu faktycznie zrobiło największą karierę (s. 133). Przesądziły o tym czynniki geograficzne — ukształtowanie powierzchni, na której często występują różnego typu bariery, utrudniające ekspansję, a zarazem sprzyjające konsolidacji ludności. Europa jako całość nigdy nie została zjednoczona — próby podejmowane przez Habsburgów czy Napoleona nie powiodły się. Na gruncie europejskim wszelkie imperia miały ograniczony geograficznie zasięg i były krótkotrwałe — potęga Europy opierała się na kategorii państwa narodowego (Gat, s. 134–135).

Ten typ państwa był stworzony przez ludność jednolitą lub zbliżoną etnicznie, odznaczającą się poczuciem bliskości, wspólną tożsamością i solidarnością. Ludność ta stanowiła w państwie większościowy *Staatsvolk*, który postrzegał je jako swoją własność i emanację. Jest to przypadek większości współczesnych ale i przednowoczesnych państw „terytorialnych” lub „dynastycznych”, w których wspólnota etniczna/lud przenikała się z państwem (Gat, s. 83–84). Jednocześnie zachodził w tych państwach inicjowany przez władze proces etnicznego ujednoczenia i budowania wspólnej tożsamości (Gat, s. 84). Autor przywołuje liczne przykłady, m.in. starożytny Egipt. Zjednoczone w jedno państwo faraonów ludy Górnego i Dolnego Egiptu wykazywały zbliżoną etniczność. Mogły zatem utworzyć wspólne państwo, a więc z tym państwem charakteryzowała całą ludność:

It is widely accepted that state, religion, and civilization in Egypt were inextricably related, indeed, that they were remarkably congruent. All the evidences show that the Egyptian masses were no less absorbed in cult and ritual than, and cherished their traditions as much as, any other premodern people. Nor were even the most remote rural communities unexposed to the thick religious, cultural and political messages that came from the temples and their clergy in the perpetual cycles old cult and ritual that formed the people's spiritual world (Gat, s. 87).

Norwegii starałam się ukazać to zjawisko w: K. S z e l ą g o w s k a, *My Norwegowie. Tożsamość narodowa norweskich elit w czasach nowożytnych*, Kraków 2011, s. 143 nn i passim.

Na tym tle autor widzi również reakcje ludności na zagrożenia oraz niechęć do obcych. Skupienie się na tym zjawisku jest kluczowe, jeśli chcemy udowodnić występowanie więzi narodowej w państwie podzielonym na odrębne i często nieutrzymujące ze sobą większych relacji klasy. Odwołując się do wiedzy historycznej odnoszącej się praktycznie do całych dziejów, od starożytnego Egiptu po współczesność, autor ukazuje, że niezależnie od stopnia uzależnienia mas, umiały one — czasem wręcz z większym zaangażowaniem niż elity — bronić swojego kraju i na ogół z zapałem reagowały na apele ze strony władz (Gat, s. 13, 14, 87–88). W starożytnej Azji powstania ludowe często miały także charakter narodowy (Gat, s. 99). Argument, że mamy tu do czynienia z manipulacją elit, nie wyklucza istnienia świadomości, bowiem żadne apele nie byłyby skuteczne, gdyby nie odwoływały się do głębokiego i powszechnego uczucia (Gat, s. 14–15, 129)⁷. Poczucie narodowe stanowi potężną siłę, gdyż wiąże się z odwieczną cechą człowieka, jaką jest skłonność i preferowanie własnej, krewniczej wspólnoty i jej kultury. Nie ma zatem racji Ernst Gellner twierdząc, że *nationalism does not have any very deep roots in the human psyche* (Gat, s. 131).

Gat wielokrotnie twierdzi, wbrew modernistom, że w czasach przednowoczesnych izolacja geograficznych i społecznych peryferii wcale nie była tak wielka, by nie mogły docierać do nich elementy propagowanej przez państwo narodowej wspólnoty. Sukces procesu romanizacji prowincji w Imperium Rzymskim może świadczyć o utrzymywaniu dobrej komunikacji między centrum a najodleglejszymi jego zakątkami (Gat, s. 121). Podobnie było w starożytnych Chinach⁸. Autor zastanawia się także, czy zasadne jest podkreślanie dystansu, czy wręcz przepaści między kulturą wysoką i popularną wskazując, że istnieje wiele elementów wspólnych dla nich obu, zaś związki pomiędzy nimi były o wiele silniejsze, niż się modernistom zdaje (Gat, s. 237).

Dotyczy to także sytuacji w Europie w czasach średniowiecznych i wczesnonowożytnych, kiedy normą było mniejsze lub większe uzależnienie mas chłopskich. Według modernistów z racji społecznego i kulturowego dystansu, jaki oddzielał elity czy klasy uprzywilejowane od mas chłopskich, nie mogła istnieć żadna płaszczyzna, na której tworzyliby wspólnotę. Gellner twierdził, że zdarzało się, że szlachta i chłopstwo mówili wręcz odrębnymi językami, co w sposób dosłowny uniemożliwiała komunikację. Chłopstwo, jego zdaniem, nie było zatem częścią narodu i z państwem nie mogło się identyfikować.

⁷ *Indeed, if premodern states were pure elite power structures and did not derive the legitimacy and solidarity from a pervasive sense of kin-culture community, why did their political and ethnic boundaries tend to converge so non-randomly?* (Gat, s. 129).

⁸ *Thus, although the peasant population of the provinces was habituated to passive obedience to the imperial rulers, they were neither entirely ignorant about far-away events nor wholly disconnected from a national culture beyond their own locality* (ibidem, s. 95).

Tymczasem — twierdzi Gat — chłopstwo w Europie Środkowo–Wschodniej i Wschodniej (czyli tam, gdzie podporządkowanie chłopów było znaczne) wielokrotnie dawało wyraz swym patriotycznym skłonnościom. Autor przywołuje przykłady potopu szwedzkiego w Rzeczypospolitej oraz wielkiej smuty i epepei napoleońskiej w Rosji (Gat, s. 172, 176, 181)⁹. Ludowy i narodowy charakter miały też powstania husyckie (Gat, s. 164). Chłopi w tej części Europy zachowywali się zatem identycznie, jak ich pobratymcy w krajach Europy Zachodniej i Północnej, gdzie panowała większa wolność, a zarazem różnice stanowe i klasowe były mniejsze — walkę o utrzymanie, a potem odzyskanie niepodległości Szkocji toczyli tamtejsi chłopi — górale (Gat, s. 150). Istotne jest także, że w gruncie rzeczy elity zdawały sobie sprawę z tego, że chłopstwo pozostaje w nie mniejszym niż one stopniu związane z państwem (a przynajmniej z osobą panującego monarchy) i odczuwa silną więź narodową. Stąd częste odwoływania się w czasach zagrożenia do patriotycznych emocji ludu (Gat, s. 180–181). Jako przykład dodałabym apel, który w 1658 r., w obliczu nadciągającej wojny ze Szwedami, wystosował norweski arystokrata Jens Bjelke do swoich rodaków–chłopów: „Jesteśmy jednym ludem, jednym narodem, który przez wiele wieków żył pod władzą tego samego króla, wspólnie gospodarzył i uprawiał handel: połączony przyjaźnią i bez szkody własnej, bez uszczerbku na honorze nie da się podzielić”¹⁰. Gat konkluduje, że nawet w najbardziej opresyjnym i despotycznym systemie chłopi identyfikowali się ze swoim krajem i rodakami (Gat, s. 235). Pogląd Gellnera o zróżnicowaniu językowym opiera się na przyjęciu za punkt wyjścia sytuacji na terenach, które nie są reprezentatywne: w monarchii habsburskiej i krajach bałtyckich (Gat, s. 240). W bardzo wielu krajach epoki przednowoczesnej polaryzacja w dostępie do władzy, uprawnieniach i statusie wcale nie była tak wielka (Gat, s. 234)¹¹.

⁹ *To be sure, peasant's main bonds were with their village and locality. Still these were viewed as being a part of a broader circle of belonging, as becomes clear when alien invaders enter the locality* (ibidem, s. 172).

¹⁰ Cyt. za: K. Szelańska, op. cit., s. 103.

¹¹ Przy tej okazji warto zaznaczyć, że przedstawiając problemy środkowo- i wschodnioeuropejskie, autor sięga — co wcale nie jest regułą — do angielskojęzycznych prac autorów z krajów regionu, w tym do prac polskich. Opiera się głównie na pracach zachodnich historyków, m.in. Rity Kruger, Normana Davisa, Davida Althoena, Franka Sysyna, Timothy Snyder'a czy Geoffreya Hoskinga, ale przywołuje także Janusza Tazbira, Jerzego Ochmańskiego, zaś w przypisie wymienia pracę Teresy Chyncewskiej–Hennel. Chodzi o prace tych autorów zamieszczone w specjalnym numerze „Harvard Ukrainian Studies” z 1986 r., który autor ocenia bardzo wysoko (Gat, s. 173–174). Prócz tego, korzysta z prac Stanisława Urbánczyka. Wypada żałować, że autor nie poznał dorobku Benedykta Zientary i skrytykować, że nie dotarł do książki K. Modzelewskiego *Barbarzyńska Europa* (wyd. franc. 2006). Mniej powodów do zadowolenia mają moim zdaniem Skandynawowie — autor przywołuje takie znane nazwiska jak Knut Helle, Ole Feldbæk, Kåre Lundén, ale zabrakło na przykład głównego znawcy dziejów nowożytnych Norwegii Øysteina Riiana czy szwedzkiego modernisty Gustafa Haraldsona.

Z tym wiąże się także pytanie o identyfikację z dynastią (królem), a nie narodem. Więż z monarchą miałyby, zdaniem modernistów, być najważniejszą identyfikacją dla elit i nie miała zasadniczo narodowego charakteru.

Wedle Gata nie ma tu w istocie sprzeczności. Monarchowie w większości przypadków byli rodzimi, czerpali z tego faktu sankcję dla swojej władzy, jeśli pochodzili z zagranicy — szybko się asymilowali. Autor umieszcza charakterystyczny cytat z pracy wybitnej angielskiej mediewistki Susan Reynolds „Kingdoms and Communities in Western Europe 900–1300” (1997):

A kingdom was never thought of merely as the territory which happened to be ruled by a king. It comprised and corresponded to a »people« (*gens, nation, populus*) [...]. So much was it taken for granted that learned writers seldom argued about this directly when they discussed political subjects: they merely made remarks which suggested that it was an unreasoned premise of their political arguments [...]. The trouble about all this [modern theorizing about the nation] for the medieval historians is not that the idea of the permanent and objective real nation is foreign to the middle ages, as so many historians of nationalism assume, but that it closely resembles the medieval idea of kingdom (za: Gat, s. 234).

Ze swej strony przytoczyłabym przykłady z dziejów nowożytnej Danii–Norwegii — rezydujący w Kopenhadze, pochodzący z dynastii Oldenburgów, mówiący niemal wyłącznie po niemiecku król był dla chłopów w Norwegii królem norweskim, spadkobiercą św. Olafa (*perpetuus rex Norvegiae*). Nie trzeba dodawać, że tenże król w każdym kontakcie z norweskimi poddanymi tak właśnie się przedstawiał¹².

Innym argumentem modernistów jest pogląd, że jednym z najważniejszych czynników identyfikujących jednostkę w dobie przednowoczesnej była przynależność do wspólnoty religijnej. W świecie całkowicie zdominowanym przez światopogląd religijny nie było miejsca na — świecką w gruncie rzeczy — koncepcję i identyfikację narodową. Gat nie neguje istotnej roli religii w kształtowaniu postaw i motywowaniu ludzi w tamtych czasach. Kler i kościelne instytucje zawsze miały ogromne znaczenie w mobilizowaniu społeczności, zwłaszcza w obliczu zagrożenia (Gat, s. 11). Przywołując pojęcie spopularyzowane przez Benedicta Andersona, autor twierdzi, że wspólnota religijna może być uważana za potężną i wpływową przednowoczesną *imagined community*, co stanowi dowód, iż nie da się tego zjawiska ograniczyć wyłącznie do czasów najnowszych (Gat, s. 11)¹³. Jednak wspólnota wyznań czy religii jest słabsza — nie jest bowiem w stanie przełamać bariery płynącej z różnic między bazującymi na pokrewieństwie wspólnotami języka i kultury (Gat, s. 25). Przykładów na to mamy co niemiara — nawet w czasach średniowiecza, kiedy forma zachodniego chrze-

¹² K. Szelańska, op. cit., s. 75, 102.

¹³ *In reality, religious identity dovetailed rather than preceded, ethnonational identity, powerfully contributing to the cohesion of the national cum religious „imagined community”* (Gat, s. 12).

ścijaństwa była stosunkowo jednolita, nie przyczyniło się to w żadnym stopniu do osłabienia poczucia narodowego. Nawet w czasach kontrreformacji i zagrożenia ze strony mocarstw katolickich, luterzańskie państwa skandynawskie i ich narody nie straciły swojego poczucia odrębności. Wspólnota wyznawców prawosławia — Rosjan i Ukraińców — nie doprowadziła do zniwelowania w czasach nowożytnych narodowych różnic między nimi, mimo potężnej presji politycznej.

Faktem jednak pozostaje, że wszelkie ludowe wystąpienia w średniowiecznej i nowożytnej Europie miały silne zabarwienie religijne — mowa była już o powstaniach husyckich. Rozważania nad tym, czy wystąpienie Joanny d’Arc miało charakter narodowy czy religijny przedstawia jednak, jak pisze Gat, fałszywą dychotomię: *as a premodern phenomenon, the medieval French national sentiment, like any other, was steeped in a religious worldview and partly expressed in religious idioms* (Gat, s. 206). Jako że wspólnota religijna istniała, te więzi mogą jednocześnie wyjaśniać, jaki drogami i kanałami uczucie narodowe rozprzestrzeniło się w niższych warstwach społeczeństwa:

Religion was the most potent form of a broader culture which penetrated to the grassroots level and spread out into the most remote parts of the countryside. Precisely of that reason its network of village clergy and perpetual cycle of rite and sermon were the most powerful transmitters of cross-cultural messages, which were almost invariably also national (Gat, s. 206, 223).

Religia oferowała nie tylko treści metafizyczne, lecz także poczucie duchowego braterstwa, bliskiego pokrewieństwu biologicznemu, stając się ważnym elementem wspólnej kultury i podstawą współpracy. A zatem: *Rather than a fundamental contradiction existing between the national and religious sources of identity, the two more often than not complemented and reinforced each other* (Gat, s. 223). W ten sposób przednowoczesny nacjonalizm był głęboko i faktycznie religijny (Gat, s. 223).

Oczywiście świadomość narodowa w czasach przednowoczesnych różniła się znacznie od powstałej po przełomie modernistycznym. Miała wszelkie cechy swej epoki: opierała się na światopoglądzie religijnym, była zdominowana przez zasadę monarchiczno-dynastyczną jako główne źródło legitymizacji, konkurowała ze świadomością lokalną i z pewnością nierówności społeczne utrudniały jej funkcjonowanie. To jednak nie znaczy, że uczuć narodowego przywiązania, tożsamości i solidarności nie było i że nie funkcjonowały one jako potężna siła polityczna (Gat, s. 242).

W dziejach dyskusji nad narodami i ich genezą szczególne miejsce zawsze przypadało Francji. Kraj ten, widowia Wielkiej Rewolucji Francuskiej, miał stać się wzorcowym przykładem procesu powstania nowoczesnego narodu obywatelskiego, który to model — odmienny od formowania się narodu etnicznego — miał jakoby dominować w Europie Zachodniej. Zachodzący we Francji proces kształto-

wania się narodu pod wpływem przemian modernizacyjnych miał przybrać charakter powszechnego paradygmatu.

Zdaniem Gata przypadek Francji jest raczej wyjątkiem od reguły. W kraju tym udało się stworzyć jednolity, homogeniczny naród. Państwo francuskie nigdy nie uznało (i nie uznaje do dzisiaj), że na jego terenie mogłyby istnieć wspólnoty narodowe inne niż francuska. Jak wszystkie narody we wczesnym średniowieczu, Francja była podzielona na etniczne wspólnoty czy nawet ludy. Dominowała wśród nich grupa zamieszkująca północną Francję, posługująca się *langue d'oïl* (Gat, s. 199). Stąd, z tego etnicznego rdzenia, państwo francuskie rozpoczęło niezwykle udany proces amalgamacji pozostałych ludów i ich asymilacji, likwidując niemal całkowicie odmienności etniczne i językowe występujące na terenie dzisiejszej Francji (w tym narodowość i język okcytański na południu). Skuteczność tej polityki była widoczna już w czasach wojny stuletniej, co pokazuje przykład działalności Joanny d'Arc. Można powiedzieć, że sukces tego procesu asymilacji (który w pewnym sensie był zarazem procesem wynaradawiania) wynikał z atrakcyjności kultury północnej Francji, ale także — zwłaszcza w późniejszym okresie — z często dość brutalnej polityki (Gat, s. 198–204, 211). Inaczej niż w Wielkiej Brytanii i Hiszpanii, gdzie mimo starań i wykształcenia się dominującej świadomości brytyjskiej i hiszpańskiej, pozostały narodowości silne, świadome swej odrębności, czasem nawet zainteresowane suwerennym bytem politycznym (Gat, s. 210). We Francji natomiast doszło do *the eradication of all other cultures within the state except for the dominant culture by means of massive state actions. This process is unlikely to be pretty* (Gat, s. 211). W innym miejscu autor zwraca uwagę, że stosowano wówczas metody, które obecnie uważa się za bezprawne (Gat, s. 311). Mając wszakże wiedzę o działaniach państwa i przemianach w XIX w., Gat zauważa, że doszło wówczas do sfinalizowania procesu konsolidacji narodu poprzez ostateczne wchłonięcie grup posługujących się własnymi dialektami (Gat, s. 210). Znaczenie rewolucji francuskiej polega jednak zupełnie na czym innym, o czym niżej.

Wróćmy do wątku analizy różnych form państwowości i ich relacji do kwestii narodowej. Trzecia z tych form to imperium, definiowane jako państwo wielonarodowe. Jednak wbrew nazwie, wedle Gata imperia pozostają w gruncie rzeczy państwami o charakterze narodowym, a ściślej są zarazem wielonarodowe i narodowe i nie ma w tym sprzeczności (Gat, s. 228). Nie dlatego, że są jednolite, ale dlatego, że zawsze posiadają dominującą wspólnotę narodową, która w swoim i powszechnym mniemaniu jest „właścicielem” państwa, czyli *Staatsvolk*. Wydawałoby się, że takie imperium pozostaje przede wszystkim strukturą władzy, że pochłonawszy państwa narodowe, samo przestaje mieć taki charakter. Tymczasem imperium zawsze ma charakter narodowy — asyryjskie należy do Asyryjczyków, więc ma taki charakter, sprawując kontrolę nad podporządkowanymi ludami nie-asyryjskimi (Gat, s. 114). To samo można powiedzieć o imperiach: hellenistycznym, rzymskim czy Wielkich Mogołów w Indiach (s. 128): *the empires are anything but ethnically blind [...] as a rule they each had a dominant people or ethnos who held „con-*

trolling stake” in it (Gat, s. 127). Imperium nie zawsze prześladowa swoje mniejszości, zawsze jednak wyraźnie rozgranicza swój *Staatsvolk* od narodów podległych (np. w imperium rosyjskim, gdzie na etnicznych Rosjan używano określenia *russskij*, zaś nie-rosyjskich mieszkańców nazywano *rossijskij* (Gat, s. 179). Czasem imperium zdobywa się na szacunek dla mniejszości¹⁴ — ciekawy wydaje się w tym kontekście *casus* Finlandii, którą Gat zresztą potraktował dość zdawkowo. Otóż dostrzega się, że w czasach związku z Rosją, czyli w XIX w., Finowie mogli w większym stopniu liczyć na poszanowanie swej autonomii i narodowych swobód za czasów rządów carskiej autokracji niż w okresie, kiedy Rosja stopniowo się demokratyzowała. Zagrożenie pojawiło się już wcześniej, kiedy za rządów Aleksandra III i pierwszych lat panowania Mikołaja II w Rosji do głosu doszli nacjonalści. Ale naprawdę źle zaczęło się dziać po rewolucji 1905 r. i utworzeniu rosyjskiej Dumy.

Ograniczanie swobód narodowych niekoniecznie musi wiązać się z nowoczesnym nacjonalizmem. W państwie duńsko-norweskim, po wprowadzeniu absolutyzmu w 1660 r., władze duńskie zaczęły realizować (przede wszystkim w XVIII w.) politykę państwa jednolitego (*helstatspolitikken*). Choć w propagandzie przedstawiano ją przede wszystkim jako zasadę polegającą na utrzymaniu równości między różnymi częściami i narodami państwa, to w praktyce oznaczała dążenie do powolnej amalgamacji, do narodowego ujednoczenia. Częściowo nakładało się na ten proces zjawisko modernizacji państwa, zwłaszcza postępująca centralizacja z centrum w Kopenhadze. Państwo siłą rzeczy stawało się coraz bardziej duńskie. Ukoronowaniem tej polityki było „prawo o urodzeniu” — *infødsretten* — ograniczające dostęp do urzędów do osób urodzonych w monarchii: Danii, Norwegii oraz księstwach Szlezwiku i Holsztyna (1776). Stanowiło ono przedziwne pomieszczenie średniowiecznej zasady indygenatu z oświeceniową koncepcją narodu obywatelskiego i preromantycznego odrzucenia uniwersalistycznej wizji kultury.

Ciekawe w tym kontekście mogą być także doświadczenia Skanii — prowincji w zamierzczłym średniowieczu będącej częścią państwa Swewów i Gotów, potem zdobytej przez Danię. Z czasem Skania stała się ważną politycznie i ekonomicznie częścią monarchii duńskiej, ulegając duńskim wpływom kulturowym. Szwecja przyłączyła prowincję w wyniku wojny z lat 1657–1658 i mimo próby odzyskania jej przez Danię w wojnie skańskiej (1676–1678), region pozostał w składzie państwa szwedzkiego, wraz z ziemiami Halland i Blekinge, umożliwiając mu oparcie się od południa na naturalnej granicy — wybrzeżu morskim. W Skanii obserwować można dwa, najzupełniej „nowoczesne” fenomeny — utrzymanie się przez jakiś czas rządów szwedzkich duńskiej tożsamości i silnej emocjonalnej więzi z Danią oraz świadomą i konsekwentną politykę „szwedyzacji” prowincji — ru-

¹⁴ *As Alex Jacobson puts it, coercive empires, which did not have to worry too much about dissenting national wills expressed in the ballots, could in some ways allow themselves to be more inclusive with respect to peoples and nations other than that of the dominant imperial people* (Gat, s. 180).

gowania duńskiej kultury i języka. Pierwsze z tych zjawisk znalazło potwierdzenie w działaniach ludności w czasie wojny 1658 r. (spiskowe akcje w wielu miastach, plany wywołania antyszwedzkiego powstania, tworzenie oddziałów partyzanckich). Nie mniej charakterystyczna była, znana historykom, entuzjastyczna reakcja na pojawienie się armii duńskiej w 1676 r., której towarzyszyły także silne i powszechne objawy głębokiej nienawiści do Szwedów¹⁵. W trakcie tej wojny rozwinęła się także antyszwedzka partyzantka (*snapphanger*).

Działania na rzecz integracji ze Szwecją ziem zdobywanych na Danii rozpoczęły się już po pokoju w Brömsebro (1645). W 1658 r. Riksdag stwierdzał, że należy przystąpić do powolnego podporządkowania Skanii szwedzkiemu prawu, m.in. planowano założenie uczelni, gdzie „oba narody” poprzez wspólną edukację i nawiązane przyjaźnie połączą się w jeden lud¹⁶. Powołanie uniwersytetu w Lund w 1668 r., mimo że akt fundacyjny o tym wprost nie mówił, zwykle uważać się za ważny czynnik szwedyzacji Skanii¹⁷. Największe znaczenie miały jednak prace nad stworzeniem nowej ordynacji kościelnej, która miała zintegrować Kościół tej prowincji z szwedzkim, po cichu sabotowane przez duchowieństwo skańskie¹⁸. Ostatecznie dokonało się to wraz z przyjęciem nowej ordynacji w całym państwie w 1688 r. Wśród innych działań można wymienić konfiskatę dóbr Korony duńskiej i wypuszczanie ich w dzierżawę rodzinom szwedzkim. Przywileje dla miast z 1668 r. przewidywały, że w skład magistratów wchodzić mogą tylko Szwedzi, a rodzimym mieszkańcom zakazano nosić broń.

Rozsierdzony erupcją patriotyzmu duńskiego w czasie wojny skańskiej Karol XI pisał w 1678 r. w liście do biskupów, że należy przyjąć prawa, które doprowadzą do ujednoczenia nowo zdobytych prowincji z resztą Szwecji, skłonią mieszkańców do wyrzeczenia się duńskich obyczajów i przywiązania do Danii. Wkrótce Riksdag przyjął stosowne dekrety, zakazując używania języka duńskiego w Kościele i szkole, i narzucając język szwedzki¹⁹. Władze szwedzkie rozważały nawet radykalne działania, rodzaj „czystek etnicznych” i deportacji²⁰. Po podpisaniu pokoju w Lund w 1679 r. sytuacja się nieco uspokoiła i działania szwedzkie stały się bardziej umiarkowane, ale cel się nie zmienił. Realizowano politykę uniformizacji w Kościele wprowadzając szwedzki obrządek i język oraz usuwając opornych duchownych. Nauczanie dzieci w szkołkach niedzielnych miało się odbywać wyłącznie po szwedzku. W ten sposób wielonarodowe imperium, pań-

¹⁵ P.E. Engelhardt, *Skåne mellem dansk og svensk. En undersøgelse af de nationale brydninger i Skåne stift i årene 1658 til 1679. Holdninger hos biskoppen og præsteskabet*, København 2007, s. 219, 227.

¹⁶ A. Åberg, *När Skåne blev svensk*, Halmstad 1965, s.44.

¹⁷ P.E. Engelhardt, op. cit., s. 195.

¹⁸ Ibidem, s. 199.

¹⁹ Ibidem, s. 29, 231, 248.

²⁰ A. Åberg, op. cit., s. 115.

stwo konglomeratowe, realizowało w XVII w. najczystsza politykę nacjonalistyczną, tak dobrze znaną z dziejów stuleci XIX i XX.

Każde imperium ma więc swoje centrum, a w nim swoją wspólnotę, która z tym imperium się identyfikuje oraz jest identyfikowana przez innych (s. 227). Co zaś do praktycznej polityki: *Depending on the circumstances and prospects of success, empires vacillated between tolerance for other ethnonational identities within the realm and official and unofficial pressure on them to assimilate into the hegemonic national culture* (Gat, s. 229).

Osobnym pytaniem pozostaje kwestia związku między powstaniem i rozwojem narodów a modernizacją. O ile Gat nie ma wątpliwości, że powstanie narodów sięga głęboko w przeszłość i jest związane z samym narodzeniem się państwowości, to przecież nie neguje, że przejście do epoki nowoczesnej wywarło ogromny wpływ na postrzeganie narodu i świadomości narodowej. Na czym zatem ten wpływ polega?

W wyniku modernizacji, czyli industrializacji, urbanizacji, rozwoju społeczeństwa kosztem wspólnoty (czyli przejście od *Gemeinschaft* do *Gesellschaft*) oraz procesu homogenizacji kultury, przeobrażeniu uległy sposoby myślenia o narodzie, zapoczątkowując jednocześnie przemianę jego kształtu. Naród stał się głównym (obok rodziny) obiektem identyfikacji człowieka, narodził się nacjonalizm, jako odpowiedź na alienację jednostki, zaś demokratyzacja umożliwiła inną niż dotąd (czyli polityczną) ekspresję patriotycznych sentymentów. *Furthermore, while in actuality the premodern dynastic state was often a national monarchy and encompassed an entire ethnopolitical community, nationalism became the predominant language of statehood only when older principles of legitimacy, above all dynastic, receded* (Gat, s. 248–249). Wzmocnienie i przeobrażenie myślenia o narodzie jest związane z pojawieniem się nowych idei legitymizujących władzę państwową — przede wszystkim zasady suwerenności ludu: *As many have noted, what greatly empowered the national phenomenon and turned it from a significant to a dominant political factor at the center of the Age of Nationalism were the doctrine of popular sovereignty, citizenship, civil–legal equality, democratization, and the erosion of local identities* (Gat, s. 243). A zatem nie sama koncepcja uległa zmianie (nie mówiąc już o „powstaniu”, czy „narodzinach” tego rodzaju wspólnoty), ale jej polityczna legitymizacja. Jeśli zaś zwrócimy uwagę na niewątpliwy w XIX w. sukces różnych ruchów narodowych i niepodległościowych, np. w ramach Imperium Otomańskiego, to zauważmy, że był on możliwy nie tyle z racji ich potęgi i siły oddziaływania, ile raczej wskutek słabości samego imperium. Podobnie mógł oddziaływać proces demokratyzacji (Gat, s. 250).

W trakcie rozważań nad narodami i świadomością narodową we wczesnonowożytnej Europie, Gat zauważył jeszcze jedną skłonność badaczy tego zjawiska — nadmierną koncentrację na krajach sukcesyjnych imperium rzymskiego. Tymczasem na północ od limesu kształtowały się germańskie i słowiańskie państwa narodowe, od początku charakteryzujące się silną tożsamością etniczną (Gat,

s. 143). Przenikające do tego świata elementy kultury, idee i tendencje wywodzące się z antyku prowadziły czasem do specyficznej, by nie rzec wybuchowej, mieszanek. Tym zajmuje się w swej książce Caspar Hirschi.

Deklarując nieufność i krytycyzm wobec teorii modernistów (którą, podobnie jak Gat, określa jako *theoretically unsound and historically untenable*) Hirschi prezentuje jednak punkt widzenia nieco zaskakujący, acz ciekawy. Pasuje bowiem fenomen świadomości narodowej i kształtowania się narodu w jednym miejscu i określonym czasie, odrzucając deterministyczne, jak twierdzi, poglądy jakoby istniały uniwersalne mechanizmy decydujące o kształtowaniu narodu zarówno w Anglii, jak w Timorze Wschodnim (Hirschi, s. 2). A zatem propozycja Hirschiego jako *more plausible historical assumption* brzmi: *the emergence of nationalism and nations anywhere in the world was only possible (but by no means necessary) because its original development in one specific place and time. According to my theory, this place and time was Catholic Europe in The Middle Ages* (Hirschi, s. 2). Chronologiczna i przestrzenna lokalizacja (w pracy autor koncentruje się na Cesarstwie Rzymskim Narodu Niemieckiego) wynika z dostrzeżenia sprzeczności występującej między dziedzictwem antyku (ideą uniwersalistycznego porządku) a geopolityczną sytuacją średniowiecznej Europy, czyli podziałem kulturowym i politycznym²¹. Prowadziła ona do napięć, które generowały niekończącą się rywalizację między różnymi strukturami politycznymi, uruchamiając idee nacjonalistyczne: dumę narodową, niechęć do obcych rządów i wpływów kulturowych (s. 2). Napięcia te widoczne były także na płaszczyźnie relacji między naukowym dyskursem, w którym koncepcja narodu rozwinięta była już w XV w., oraz polityką państw, którą determinowały czynniki dynastyczne i religijne. Hirschi godzi się jednak, że już w tym czasie można zetknąć się z przykładami wynaradawiania w obrębie wielonarodowych imperiów (Hirschi, s. 3).

Przyjęta w książce perspektywa konstruktywistyczna opiera się na skupieniu rozważań na języku, zarówno w formie tekstu, jak ikonografii. W tym ujęciu język jest instrumentem zarówno tworzenia jak i odzwierciedlenia rzeczywistości, a nacjonalizm staje się zjawiskiem językowym.

Takie ujęcie pociąga wszakże za sobą charakterystyczną propozycję metodologiczną: *not, as the usual practice, focus on its internal construction as a political and cultural community, but instead highlight its external construction that is to say, how the nation is perceived by and interrelate with foreign communities* (Hirschi, s. 13). W tym celu, Hirschi konstruuje model dwojakiego rodzaju związków ze światem zewnętrznym: relacje narodowe opierały się na równości i wielobiegowości, natomiast imperialistyczne zakładały nierówność stron i układ dwubiegowy. Innymi słowy, imperium postrzega się jako wyniesione ponad otacza-

²¹ *It [teoria — K.S.] relates the origins of nationalism to the legacy of the Roman Empire in the Middle Ages, describing the medieval political culture as secondary Roman imperialism within a fragmented territorial structure* (Hirschi, s. 2).

jące je zbiorowości „pogan” czy „barbarzyńców”, niebędące pod żadnym względem stroną — ani we współpracy, ani w rywalizacji. Inni nie są zatem w imperium żadną kategorią, za pomocą której może dokonywać się identyfikacja. Narody zaś, funkcjonujące w świecie, w którym otaczają je inne, równe i tej samej kategorii byty, definiują się zazwyczaj poprzez konfrontację pomiędzy sobą (*Nations are formed by their relations to other nations* — Hirschi, s. 39). W konfrontacji tej naczelną ideą pozostaje narodowy honor — ostateczna teoretyczna konkluzja zakłada, że tworzy ją naukowy dyskurs prowadzony przez uczonych i akademików co najmniej od XV w. (Hirschi, s. 13–15, 39). Podejście konstruktywistyczne umożliwia, zdaniem autora, bardziej precyzyjne zdefiniowanie narodu. W sytuacji, kiedy jego określenie dokonuje się poprzez czynniki wewnętrzne, efektem jest ogólnik — bowiem proces rozwoju cywilizacji zawsze prowadzi do powstania wspólnot spajanych kulturą, pochodzeniem i terytorium, dążących do samookreślenia (Hirschi, s. 34–35). A to, jak rozumiem, wedle autora nie oznacza powstania wspólnoty narodowej. Czym są zatem owe wspólnoty? Przyjęta dalej przez autora definicja narodu mówi:

The nation can be understood as an abstract community formed by a multipolar and equal relationship to other communities of the same category (i.e. other nations), from which it separates itself by claiming singular qualities, a distinct territory, political and cultural independence and an exclusive honour (Hirschi, s. 47).

Czy rzeczywiście mówimy o dwóch odrębnych kategoriach?

Nie jestem pewna, czy mamy tu do czynienia z w pełni konsekwentnym rozumowaniem. Z pewnością naród, tożsamość, honor narodowy są obecne w politycznej i naukowej debacie w XV w., ale czy to uprawnia do przyjęcia tak skrajnej teorii konstruktywistycznej, jaką przyjmuje autor? Tym bardziej, że sam pisze: *National honour [...] integrated all social strata within a defined territory, and the national community of honour confronted other nations on equal terms* (Hirschi, s. 14).

Przyjmując typowy dla modernistów konstruktywistyczny punkt widzenia, Hirschi zarazem odrzuca pozostałą część ich rozumowania — odnajdujemy tu wątki poruszone także przez Gata. Hirschi zwraca uwagę na to, że teoria „wspólnoty wyobrażonej” Andersena pasuje do starożytnej Grecji czy biblijnego Izraela. Następnie, że moderniści nie uwzględniają faktu, iż nacjonalizm (czyli w tym kontekście tożsamość narodowa) może występować w różnych formach, zależnie od tego, z jaką grupą społeczną mamy do czynienia (przypomnę w tym miejscu rozważania nad folklorem jako formą wyrażania tożsamości w warstwach chłopskich). Wreszcie, że nie biorą pod uwagę oddziaływania najbardziej mobilnych w okresie przednowoczesnym grup: kupców, uczonych, dyplomatów. A idea „tworzenia tradycji” pasuje do współczesnych społeczeństw tak samo, jak do społeczeństw tradycyjnych albo wręcz w tym ostatnim przypadku pasuje bardziej —

dawne społeczeństwa w o wiele większym stopniu, niż nowoczesne, uznawały legitymizującą funkcję dziedziczenia po przodkach. Elementy dyskursu nacjonalistycznego — więź z przeszłością, personifikowanie ojczyzn, przywiązywanie wagi do przynależności narodowej rządzących — występowały w świecie przednowoczesnym (Hirschi, s. 25–33). Podobnie jak Gat, Hirschi dostrzega narodowy wymiar monarchii dynastycznych — może nie miały narodowych celów, ale ich politykę kształtowały narodowe wartości (Hirschi, s. 180).

Ostatecznie również definicja nacjonalizmu zakłada odrzucenie dawnej, sformułowanej przez Hayesa, wedle której istotą tej ideologii jest przyznanie narodowi pierwszego miejsca w ludzkiej hierarchii ważności — Hirschi trafnie zauważa, że taka definicja nieco nierealistycznie zakłada determinację ludzkiego zachowania przez stabilną i niezmienną hierarchię wartości. Zamiast niej proponuje: *Nationalism can be defined as the discourse that creates and preserves the nation as an autonomous value*, „autonomous” meaning not subordinate (but neither necessarily superior) to any other community (Hirschi, s. 47). Wydaje się jednak, że obie definicje nie są kompatybilne — odnoszą się bowiem do różnych zjawisk: o ile — w moim rozumieniu — klasyczna definicja Hayesa dotyczy **ideologii politycznej**, o tyle Hirschi mówi o formowaniu się drogą dyskursu **narodowej tożsamości** (albo wręcz świadomości).

Narodowy dyskurs to w ujęciu Hirschiego wszelkie wypowiedzi na temat narodu — w tym naczelne miejsce przypada kategorii patriotyzmu, odwołującej się do konceptu terytorium będącego wspólną własnością ludu oraz wywołującej u ludzi skojarzenie wspólnoty politycznej z tą najbardziej im drogą — rodziną (Hirschi, s. 50–51). Tu znów natykamy się na pewną niekonsekwencję. Dziedzictwem starożytnego Rzymu była koncepcja dwóch ojczyzn, wyłożona przez Cyncerona — tylko wizja małej ojczyzny (*patria naturae*) mogła być przejęta przez barbarzyńskie państwa wczesnego średniowiecza, ponieważ wiązała się ze zrozumiałymi więzami rodzinnymi oraz rodzącymi się ich wariacjami — więzami feudalnymi. Dopiero później, wraz z rozwojem dziedzicznych monarchii średniowiecznych oraz recepcją prawa rzymskiego (*rex est imperator in regno suo*) mogła pojawić się idea ojczyzny obywatelskiej (*patria civitas*) (Hirschi, s. 57, 64–69). Jak ta, bardzo logicznie ujęta, ewolucja ma się do założenia o idei narodu jako konstrukcji — tworzącego efektem dyskursu naukowego i politycznego?

Niemniej jednak, analiza samej debaty i rozwoju idei ojczyzny i narodu pozostaje frapująca. O ile w starożytności, jak twierdzi Hirschi, pojęcie *natio*, odnoszące się, rzecz jasna, do kategorii urodzenia, miało wydźwięk raczej pejoratywny, jako że zawierało w sobie biologiczne desygnaty i odnosiło się przede wszystkim do ludów barbarzyńskich, to w późnym średniowieczu zaczęło nabierać wydźwięku pozytywnego. *It was the continual usage of the term as a personal indicator of geographical origin that enabled it to become politically and emotionally charged and to be turned into a designation of both a collective self and collective others* (Hirschi, s. 79). Zastosowanie kryterium miejsca urodzenia do identyfikacji wyda-

je się zabiegiem oczywistym — było to najprostsze. Sądzę jednak, że tkwi w tym także głębsza ludzka potrzeba — zaznaczenie emocjonalnej więzi z „małą ojczyzną” i rodzimym krajobrazem. Tym samym podejście konstruktywistyczne po raz kolejny budzi wątpliwości.

Jeśli uznamy znaczenie miejsca urodzenia dla identyfikacji i tożsamości, nie dziwi, że w średniowiecznej Europie kategoria *natio* została zrehabilitowana i była coraz powszechniej stosowana (autor przywołuje np. podział na „narody” już na soborze w Lyonie w 1274 r. — Hirschi, s. 81–82). Ostatecznie zaczęła oznaczać wspólnotę polityczną, kulturową i językową zamieszkującą określone, własne terytorium i połączoną poczuciem honoru przekraczającym granice stanowe (Hirschi, s. 87, 88, 95)²². Jednakże narodowy honor wymagał ciągłej rywalizacji, a ta z kolei wymagała rozstrzygnięcia — albo na polu bitewnym, albo na kartach uczonych dzieł. Rodziła się płaszczyzna dla sporów o prymat, podkreślanie antycznych rodowodów, kłótni o to, czy Karol Wielki był Francuzem, czy Niemcem i o to, które państwo w doskonalszy sposób kontynuuje szlachetne dziedzictwo rzymskiego imperium.

Równoległe postępował proces kojarzenia odrębności narodowych z językiem — stopniowo coraz częściej uważano granicę językową za podstawę dla granic politycznych (s. 105). Zdaniem autora ten sposób identyfikacji potwierdza tezę, że czynników kształtujących świadomość narodową należy (dodałabym — też) szukać w zewnętrznym uwarunkowaniu. W przypadku Niemców był to impuls z południa (*The German, one could say, are an Italian invention* — Hirschi, s. 106). Już we wczesnym średniowieczu, jak zauważa omawiany autor, termin „język” (*Zunge*) był w istocie tożsamy z pojęciem „naród”, zaś w XV w. wszedł w skład słownika politycznego — pod koniec stulecia został zastąpiony słowem *Nation* (Hirschi, s. 106). *Those Romantic thinkers, who turned linguistic nationalism into a weapon against the (alleged) universalism of the Enlightenment, had no need to create a profoundly new relationship between language and nation* (Hirschi, s. 116).

W opisie rozwoju nacjonalizmu w epoce renesansu, Hirschi podkreśla, że zasadniczą rolę odegrały przeciwieństwa między humanistami włoskimi a francuskimi i niemieckimi. Widoczna u wczesnych przedstawicieli renesansu we Włoszech — np. u Petrarke — pogarda dla ludów „poza limesem”, zwanych barbarzyńcami, musiała wywołać reakcję. Pojęcie „barbarzyńcy” w starożytnym Rzymie niekoniecznie miało wydźwięk pejoratywny, natomiast zawsze oznaczało brak równości — barbarzyńca nigdy nie był dla Rzymianina jakimkolwiek punktem odniesienia — nie zaistniała zatem w tym układzie, jak pisze Hirschi, sytuacja komunika-

²² *It complemented hierarchical concepts of honour without putting them into doubt. A craftsman still contributed to the national honour as a craftsman, a nobleman as a nobleman, and a prince as a prince. But when a craftsman made a useful innovation, he shared its prestige with the noblemen and princes of his nation.*

cji. Tymczasem Petrarca używał tego określenia, by podkreślić cywilizacyjną niższość ludów Północy, a zarazem sprowokować polemikę i udowodnić własną wyższość. Podobnie jak inni humaniści włoscy, wprowadzał do świata wielobiegowego układu równych narodów logikę imperializmu dwubiegowego i nierównego. Tak zaistniały przesłanki rozwoju renesansowego nacjonalizmu we Francji i w Niemczech (Hirschi, s. 143–151).

Właściwie trudno uznać takie informacje za szczególnie odkrywcze. Wiadomo, że dla ludów północnych uświadomienie sobie, jak dalece ich osiągnięcia i poziom cywilizacyjny są na południu kwestionowane, było bolesne. Skutkowało nie tylko głęboko zaangażowanymi wypowiedziami broniącymi własnej ojczyzny, ale też skłonnością do snucia najróżniejszych fantazji na temat rodowodów i osiągnięć przodków. Nadawało historiografii rys nacjonalistyczny. Hirschi pokazuje jednak, jak często w tych reakcjach humaniści popadali w sprzeczności, a ich postawę cechowała ambiwalencja. Gwałtowność w dążeniu do udowodnienia własnego wysokiego poziomu cywilizacyjnego wskazywałaby na to, że w głębi duszy mieli poczucie, iż zarzuty Włochów mogą być zasadne (Hirschi, s. 152). Inna sprzeczność występowała, gdy szło o przedstawienie „niemieckości” — z jednej strony Niemcy mieli być w pełni cywilizowani, dzięki przejęciu dorobku rozwiniętych narodów, z drugiej zaś mieli zachować pełnię autentyzmu, czystość, kult przodków, co miało wiązać się z odrzuceniem obcych zwyczajów (Hirschi, s. 156–157). Przełomem było natomiast wejście do obiegu „Germanii” Tacyty — już w XVI w. przyniosło wzrost niechęci do francuskiej dominacji kulturowej i hegemonii języka francuskiego na monarszych dworach (Hirschi, s. 168, 174). Osobnym rozdziałem pozostaje reformacja i jej wpływ na nacjonalistyczny dyskurs — konfesjonalizacja zachodząca w Europie od drugiej połowy XVI w. stała się barierą dla rozwoju nacjonalizmu, podważając wartość narodu, ale jednocześnie ten sam proces sprzyjał dyfuzji dyskursu narodowego w niższych klasach społecznych, stwarzał narzędzie propagandowe, które nowoczesny nacjonalizm chętnie wykorzystywał (Hirschi, s. 206, 214).

Wywód Gata wydaje się bardziej spójny i logiczny, choć pewne kwestie nie do końca są jasne. Książka Hirschiego imponuje interesującą analizą piśmiennictwa i ikonografii humanizmu w Cesarstwie w dobie renesansu, choć konstruktywistyczna perspektywa, moim zdaniem, jest jej słabą stroną. Trudno oczekiwać, by prace te zakończyły debatę nad kwestią narodów i tożsamości narodowej w dziejach, są jednak w niej ważnymi głosami.

